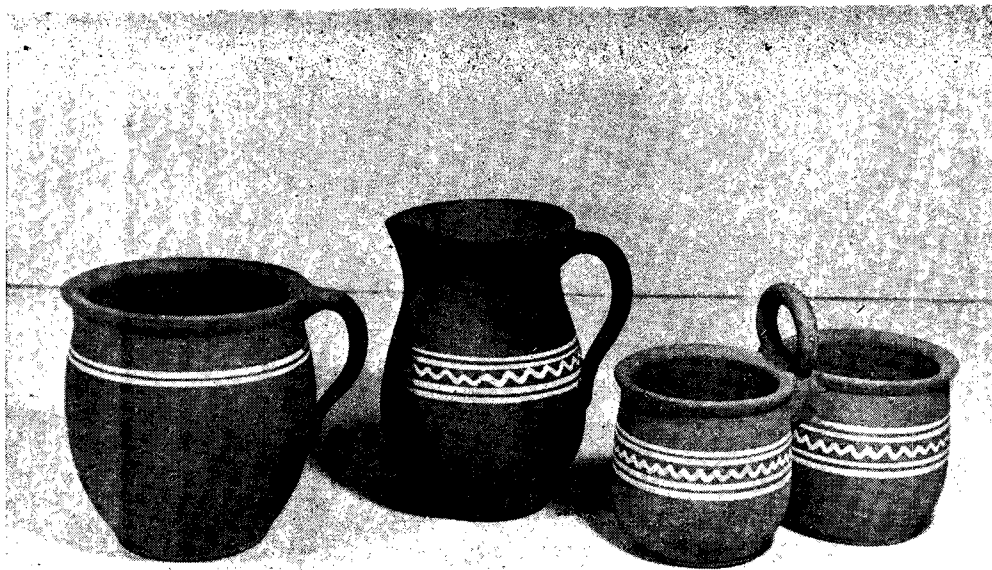




Il. 1. Tadeusz Tomala, Sieradz. Naczynia różne, wys. 9,5, 14, 15,5 cm

Ewa Fryś-Pietraszkowa

OGÓLNOPOLSKI KONKURS GARNCARSTWA LUDOWEGO W TORUNIU

Garncarstwo wkrótce po ostatniej wojnie zostało objęte opieką Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz związanych z nim instytucji, wcześniej nawet niż inne dziedziny twórczości ludowej. Zaczęto organizować liczne konkursy na wyroby tego rzemiosła, miały one jednak przeważnie zasięg lokalny lub regionalny. Pokazywano te wyroby na wielu wystawach sztuki ludowej, a także ogólnych, np. rolniczych. Pierwsza większa ekspozycja, obejmująca głównie twórczość ośrodków cepeliowskich, zorganizowana została w 1954 r. we Wrocławiu, w ramach I ogólnopolskiej wystawy ceramiki i szkła artystycznego¹. Do najlepszych wystaw garncarstwa o zakresie wojewódzkim należała wystawa przygotowana przez Muzeum Okręgowe w Lublinie w 1955 r., przedstawiająca dorobek ponad 50 garncarzy z 28 ośrodków, czyli wszystkich, działających wówczas na Lubelszczyźnie i Podlasiu². W konkursie garncarstwa woj. krakowskiego w 1961 r. uczestniczyło 27 garncarzy z 17 ośrodków (na 23 czynne w tym czasie)³. Podobny konkurs dla garncarzy woj. warszawskiego zorganizowany przez Muzeum w Płocku w 1974 r. objął 11 ośrodków.

Pierwszy konkurs garncarski o zasięgu ogólnopolskim ogłosiło dopiero w 1976 r. Stowarzyszenie Twórców Ludowych w Lublinie. Był to jednak konkurs zamknięty, przeznaczony dla członków tego stowarzyszenia (było wówczas 80 garncarzy) i dla kilkunastu zaproszonych garncarzy niezrzeszonych. Przedmiotem konkursu były wyłącznie tradycyjne naczynia użytkowe i to w liczbie ograniczonej ze względów technicznych do 5 sztuk z jednej pracowni. Organizatorzy nie zapewniali przewozu eksponatów, a prosili o przesyłanie ich pocztą, co sprawiało garncarzom spory kłopot i nara-

żało prace na stłuczenie. Ponadto termin konkursu był niekorzystny, przypadał bowiem nie tylko w pełni sezonu rzemieślniczego, ale także w szczycie robót polnych, a wielu garncarzy, zwłaszcza wiejskich, posiada gospodarstwa. Kontakty z garncarzami nawiązywane były głównie drogą korespondencji a tylko z niektórymi ośrodkami lubelskimi bezpośrednio, co dało w rezultacie nieco liczniejszy udział twórców z tego terenu. Staram się wymienić wszystkie czynniki, które złożyły się na niezbyt bogaty w sumie plon konkursu. Wzbudził on dość słaby oddźwięk, bowiem wzięło w nim udział 31 garncarzy (w tym 21 członków STL, czyli około 25%) z 16 miejscowości. Niewielu z nich dotrzymało klauzuli o ograniczeniu ilości wyrobów; nadesłało łącznie 190 eksponatów⁴.

W dwa lata później, w 1978 r. do zorganizowania podobnego konkursu w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki przystąpiło Muzeum Etnograficzne w Toruniu, znane z doskonałego przygotowania wielu podobnych imprez o szerokim ogólnopolskim zasięgu. Współorganizatorami byli tutaj Stowarzyszenie Twórców Ludowych i Związek Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Cepelia”. W regulaminie zachęcano garncarzy do wykonania możliwie pełnych zestawów form tradycyjnych, a także wszystkich wyrobów współczesnych, cieszących się popytem wśród odbiorców pozacepeliowskich. Jednym z założeń konkursu było bowiem poznanie aktualnego stanu i możliwości garncarstwa ludowego, a także pozyskanie kolekcji do zbiorów muzealnych.

Informacje wstępne i regulaminy rozesłano do prawie 200 garncarzy, ale część nie dotarła do adresatów,

kilka osób zrezygnowało ze względu na podeszły wiek lub zły stan zdrowia, paru zgłosiło chęć udziału ale później wycofało się, wielu zaś nie zareagowało na zaproszenie. Większość garncarzy nie ma nawyku uczestniczenia w konkursach. Mając to na uwadze organizatorzy kontaktowali się z nimi w miarę możliwości bezpośrednio, zapewnili też samochodowy transport wyrobów, co znakomicie wpłynęło na wyniki konkursu. Ostatecznie wzięło w nim udział 79 garncarzy z 40 ośrodków, przygotowali oni łącznie ponad 3000 eksponatów. Czy to dużo, czy mało? W jaki sposób konkurs odzwierciedla stan obecny tej, zamierającej w dość szybkim tempie, twórczości? Właściwie nikt nie jest w stanie powiedzieć, ilu garncarzy pracuje obecnie w naszym kraju. Według kartoteki prowadzonej w Pracowni Dokumentacji Polskiej Sztuki Ludowej Instytutu Sztuki PAN w Krakowie w r. 1970 czynne były warsztaty garncarskie w około 180 miejscowościach⁵. Od tego czasu zapewne sporo ośrodków, wśród których większość stanowiły jednowarsztatowe, zaprzestało produkcji, bowiem wielu starszych garncarzy zmarło lub przerwało pracę. Niektórzy garncarze ujęci w kartotece opanowali tylko wyrób doniczek ogrodniczych, na które zapotrzebowanie jest ogromne i nie umieją wykonać form bardziej skomplikowanych. Mimo to szkoda, że organizatorzy konkursu, kontaktując się z licznymi instytucjami terenowymi, nie skorzystali ze wspomnianej dokumentacji.

Najliczniej reprezentowane było na konkursie garncarstwo Lubelszczyzny (7 ośrodków, 19 garncarzy), Kielecczyzny (6 ośrodków, 17 garncarzy) oraz okolic Warszawy i Łodzi (8 ośrodków, 14 garncarzy), skromniej rzeszowskie, sądeckie, krakowskie, białostockie, kujawskie, kaszubskie, wielkopolskie i dolnośląskie. Nie nadesłali prac garncarze z ośrodków zielonogórskich i olsztyńskich, z Biłgoraja, Łukowa, Tarnowa czy Bochni.

Najobfitszą grupę wyrobów stanowiła na konkursie ceramika wypalana na czerwono i glazurowana, dekorowana najczęściej malowaniem, a także innymi, bardziej wyspecjalizowanymi technikami. Nagrodą specjalną MKiS wyróżnione zostały w tej grupie wyroby Kazimierza Woźniaka z Oławy, jedyne w naszym kraju kontynuatora tradycji ceramiki pokuckiej. Zachował on charakterystyczną dla tamtych terenów bogatą wielotematyczną ornamentykę, konturowaną rytym na pobialkowanym tle i wielobarwnie malowaną, którą mistrzowsko stosuje na czutrach, trójdzielnych świecznikach, talerzach czy kaflach. Szkoda, że garncarz ten zamierza zaprzestać w najbliższym czasie działalności, a niepokój budzi związany z tym pomysł władz cepliowskich, dotyczący zakupu wzorów Woźniaka i wprowadzenia ich do produkcji półmechanicznej w wytwórni artystycznych kamionek w Bolesławcu.

Odmienna ornamentyka, ale wykonana podobną techniką flamerowania* cechowała dawniej kurpiowskie wyroby z obszaru Puszczy Białej. Mimo wielolet-

Il. 2. Stefan Sowiński, Chałupki, gm. Morawica, woj. kieleckie. Dzbaneł i dwojaki, wys. 18,5 i 14 cm. Il. 3. Jan Limont, Toruń. Karafka, wys. 17,5 cm, kieliszki wys. 5 cm, fiadrowane





3

nich i różnorodnych starań Cepelii trzech współczesni garncarze w Pułtusk nie opanowali jej w sposób zadowalający. Można nawet powiedzieć, że przed laty osiągnęli na tym polu ciekawsze wyniki⁶. Tutaj Czesław Latoszek, Zdzisław Plagowski i Eugeniusz Piotrowski (wszyscy otrzymali nagrody III) pokazali serie naczyń o ładnych formach i dobrej glazurze, wiele z nich było pobiałkowanych w całości, ale zdobione były nader ubogo.

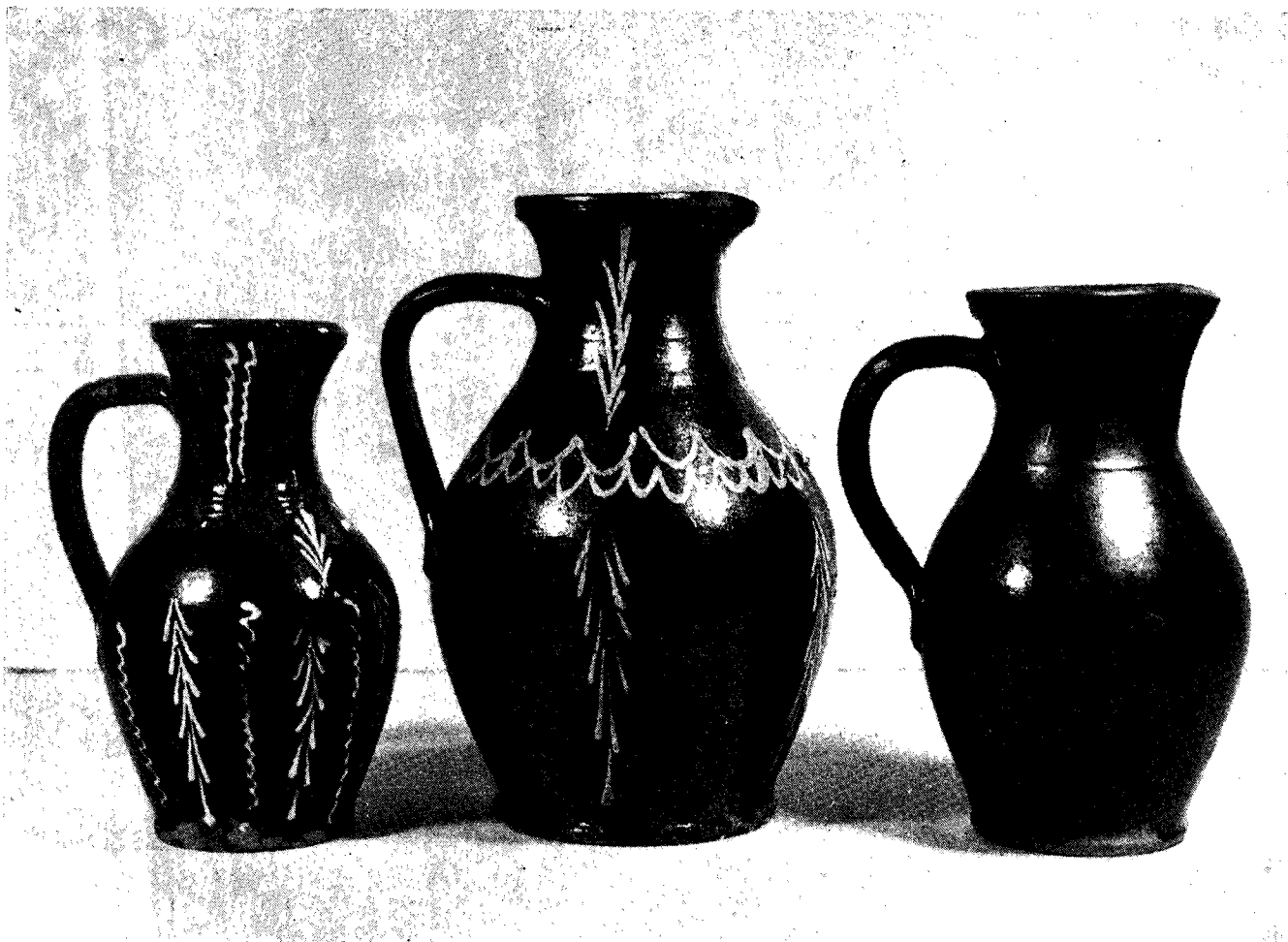
Mistrzem w zakresie innej techniki zdobniczej — fladrowania** — jest Andrzej Ruta z Medyni Głogowskiej (I nagroda), stosujący ją swobodnie nie tylko we wnętrzach mis, ale również na wielu innych naczyniach.

* Flamerowanie — ryt na powierzchni naczynia, pokrytej niezaschniętą jeszcze angobą (najczęściej pobiałką), odsłaniający kolor czerepu, a następnie po I wypale, wypełnienie rytowanych konturów barwnymi angobami (nazwa miejscowa).

** Fladrowanie — nakładanie na ścianki naczynia obracającego się na kręgu równoległych poziomych prążków angobą, zwykle w 2 kolorach. Następnie krąg zatrzymuje się i przy górnym prążku umieszcza kroplę angoby innego koloru, która po stuknięciu w krąg lub zepchnięciu palcem spływa w dół, pociągając za sobą polewę z prążków. Czynność tę powtarza się rozmieszczając krople w równych odstępach dokoła naczynia. Uzyskana w ten sposób dekoracja przypomina słoje drzewa lub piórka ptaków.

Poza nim technikę tę opanował tylko Jan Kot z tego samego ośrodka. Pozostali garncarze medyńscy chętniej malują drobne sztuki techniką różkową. Nagrody II otrzymali tu Franciszek Noworol i Jan Kot.

Swobodne malatury o przewadze motywów roślinnych cechują produkcję licznych ośrodków garncarskich. Najlepiej chyba znany spośród nich ośrodek w Łątku Ordynackim znajduje się obecnie w stanie kryzysu, jak można sądzić na podstawie jego skromnej reprezentacji na konkursie. Z czterech garncarzy łączekich, którzy przystąpili do konkursu, tylko Mateusz Startek wykonał dobrą kolekcję malowanych mis i talerzy (II nagroda), a niezłą serię dzbanów — Kazimierz Czuba (III nagroda). Sześciu garncarzy przedstawiło produkcję innego lubelskiego ośrodka — Baranowa koło Puław, nie tak efektowną wprawdzie jak poprzednio wymieniona, ale utrzymującą się od lat na dobrym poziomie. Do malatur wykonywanych tu na ogół tylko pobiałką, wprowadzona jest od pewnego czasu także czarna angoba. Najlepiej w tym zespole ocenione zostały wyroby Stanisława Marka (II nagroda). Swobodnie i z rozmachem maluje wielobarwne kompozycje, najczęściej kwiatowe, Ludwik Wilusz, ostatni już garncarz w Starym Sączu (II nagroda). Z mniej znanych na uwagę zasługiwały różnorodne cienkościenne wyroby Romana Zaprzalki z Rzepiennika Biskupiego koło Gorlic, w skromnej dekoracji malarskiej nawiązujące do niektórych motywów starosądeckich i kołaczyckich (II nagroda).



Il. 4. Roman Zaprzalka, Rzepiennik Biskupi, gm. Rzepiennik Strzyżewski, woj. tarnowskie. Dzbanki, wys. 23, 28,5, 24 cm

Ustalona od lat formę i zdobnictwo mają wyroby Stefana Konopczyńskiego z Bolimowa. Tym razem część malatur uległa nieznacznemu uproszczeniu, przypominają one formy malowane przez ojca tego garncarza. Konopczyński otrzymał II nagrodę. Wyraźne obniżenie poziomu cechowało natomiast ceramikę kaszubską z warsztatów Ryszarda Necla w Chmielnie i Bernarda Króla z Kartuz. Obaj wykonali naczynia typowych kształtów, jednak brak stosowanych tu dawniej obficie barwnych angob i glazur spowodował zubożenie kolorystyczne. Typowa dla warsztatu Neclów ornamentyka malarska przedstawiała się schematycznie i bezduszenie.

Ciemnobrazowa lub zielona glazura, często z ciemniejszymi plamkami, kładziona grubą warstwą, odgrywa główną rolę w zdobnictwie wyrobów z Kielecczyny (Chałupki, Rędocin i część wyrobów z Ostrowca Świętokrzyskiego). Poza tym stosowany tu bywa ryt w prostej postaci, a dla ośrodka w Chałupkach bardzo typowe są ponadto woluty i spirale z walczków naklejane na uchach naczyń i w ich pobliżu. Ten ośrodek również jak gdyby nieco obniżył swój poziom i tylko wyroby Stefana Sowińskiego otrzymały II nagrodę. Wyroby najliczniej z tego terenu reprezentowanego ośrodka w Rędocinie (5 garncarzy i szósty w pobliskim Mroczkowie) nie mają wyraźniejszych cech indywidualnych, a przy tym są dosyć grube i ciężkie, ale starannie glazurowane. Oszczędnie natomiast glazura kładziona jest przez garncarzy w Urzędowie, nie zawsze bowiem pokrywa w całości naczynia. Na ciem-

noczerwonym czerepie przybiera ona kolor zielonkawy. W ośrodku tym nie ma tradycji zdobnictwa poza najprostszym rytym i jego wyroby, aczkolwiek mają wysokie walory użytkowe i ładne formy, nie są zbyt efektowne. Ośrodek ten był jednak dobrze reprezentowany na konkursie przez trzech garncarzy: Czesława Ambrożkiewicza, Zygryda Gajewskiego i Stanisława Witka, którzy otrzymali nagrody III. Niewielkie wartości dekoracyjne mają naczynia z mało znanych ośrodków mazowieckich, z Bud-Grudzi koło Ostrowi Mazowieckiej, Mogielnicy i Mławy.

Wśród naczyń nieglazurowanych (biskwitów) najbardziej charakterystyczne są jasnokremowe lub różowe wyroby denkowskie, malowane w czerwone, białe i brunatne prążki. Najlepsze talerze, dzbanki i makutry tego typu pokazali tym razem Wacław i Tadeusz Górczyńscy (II nagr.), a ogromny pękaty dzban — Tadeusz Połetek (II nagroda) z Ostrowca Świętokrzyskiego (w którego granice wcielony został dawny Denków i Kąty Denkowskie). Biskwity zdobione paskami pobiałki przeważały tym razem zdecydowanie w wyrobach czterech garncarzy z Sieradza (Tadeusz Tomala — III nagroda), a nie malowane, tylko pokryte rytym — w kolekcji Czesława i Józefa Dzieciatkowskich z Czarnego Brodu pod Koninem oraz Tadeusza Królikowskiego z Radzmina.

Na pograniczu biskwitów umieścić trzeba naczynia Stanisława Stępniewskiego z Lubienia Kujawskiego. Garncarz ten wypala bowiem ograniczając dostęp po-

wietrza do pieca, przez co jego wyroby uzyskują zabarwienie czerepu od szarego do różowawego. Malowane są tylko pobiałką, przeważnie w pasy, przedrapane linią falistą.

Imponująco przedstawiała się na konkursie duża grupa siwaków, zwłaszcza z Czarnej Wsi Kościelnej, Zalesia i Medyni Głogowskiej oraz z Pawłowa. W Czarnej Wsi, a także w Łuce i Usnarszczyźnie utrzymano tradycyjne polerowanie całej powierzchni naczyń gęstymi pionowymi lub poziomymi prążkami. Obok walców dekoracyjnych ma ono również znaczenie praktyczne, uszczelnia bowiem porowaty z natury czerep. Doskonałymi formami i poziomem technicznym odznaczały się wyroby z Czarnej Wsi, a wśród nich srebrzyste połyskujące naczynia Bolesława Piechowskiego (I nagroda) i ciemne — Stanisława Mosieja (II nagroda). Nieco wygładzania ornamentalnego, przeważnie w postaci drobnej kratki stosuje Antoni Kraszewski (II nagroda).

Wygładzanie całej powierzchni było również charakterystyczne dla dawnych siwaków z Zalesia i Medyni Głogowskiej, jednak od kilkunastu lat jest ono zastępowane dekoracyjnymi, a mniej pracochłonnymi układami, najczęściej wiązkami prążków i linii falistych kładzionymi pionowo na naczyniach. W ten sposób zdobiona była większość wyrobów 5 garncarzy z Zalesia i jednego z Medyni. I nagrodę uzyskał z nich



5

Il. 5. Ludwik Wilusz, Stary Sącz. Dzbany pasterskie, wys. 34,5 cm. Il. 6. Ryszard Necel, Chmielno. Dzbanki, wys. 31 cm



6



7

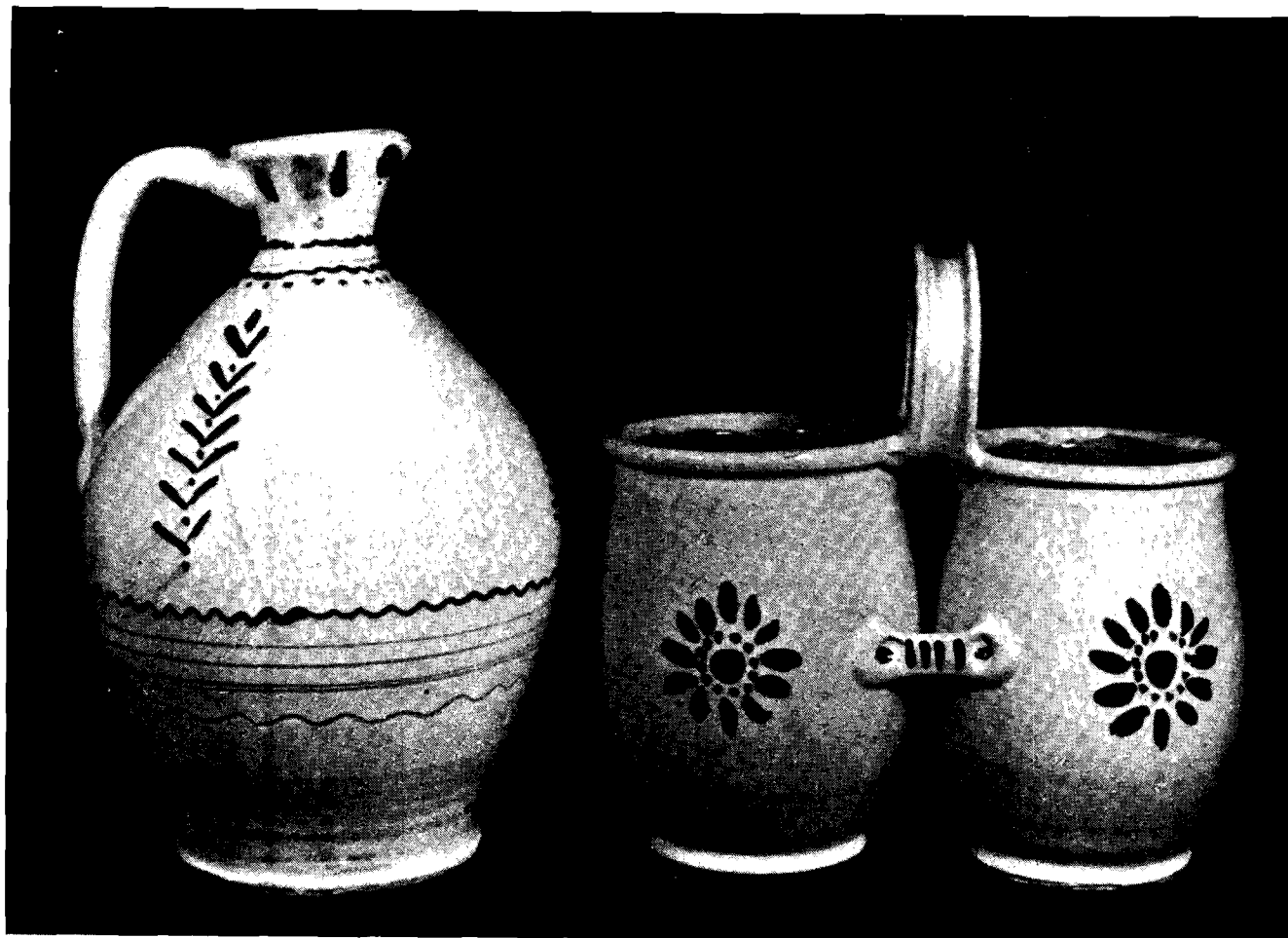
Franciszek Noworol, Medynia Głogowska. Il. 7. Skarbonki i gwizdek, wys. 15—19 cm; il. 8. Dzbanek, wys. 32,5 cm



8

Walenty Grzesik, a nagrody II — Antoni Woś i Jan Woś, wszyscy z Zalesia. Natomiast nagrodą specjalną wyróżniony został za świetnie wykonane siwaki (o bardzo dobrych formach) a także w uznaniu całego dorobku artystycznego, przechodzący już na emeryturę znany garncarz Jan Gąsior z Medyni Głogowskiej. Jest on także mistrzem w formowaniu drobnych zabawek, zwłaszcza gwizdków i dzwoneczków. Garncarz ten rozszerzył ponadto zasób stosowanych w tym ośrodku układów ornamentalnych w technice wygladzania. Ten rodzaj dekoracji siwaków najsilniej rozwijał się na Podlasiu, a zwłaszcza w pracowni Rogowskich w Białej Podlaskiej. Tym razem jednak wyroby Kazimierza Rogowskiego nie przedstawiały się tak atrakcyjnie, jak przed laty i uzyskał jedynie III nagrodę. Natomiast pewne wpływy jego zdobnictwa zauważyć można w dekoracji siwaków Jana Sławińskiego (I nagroda) i Kazimierza Wanarskiego (II nagroda) z Pawłowa. Stosują oni sporo drobnych motywów, jak: woluty, jodełki, skośne kratki in., wykonanych bardzo czysto i precyzyjnie techniką z pogranicza wygladzania i rytu. Przez silne naciskanie kamienia uzyskują obaj garncarze wzór światłocieniowy, o charakterze kaligraficznym, podczas gdy w tradycjach ośrodka leżało nieskomplikowane wygladzanie, przeważnie rozmachowymi kręgami i zygzakowatymi liniami. Sporo inwencji wykazują oni również w kształtowaniu i przetwarzaniu form, uzyskując dość różne efekty artystyczne.

W skrótowym przeglądzie zdobnictwa tylko w niektórych przypadkach zwracam uwagę na kształt wyrobów. Trzeba więc podkreślić, że materiał zgromadzony

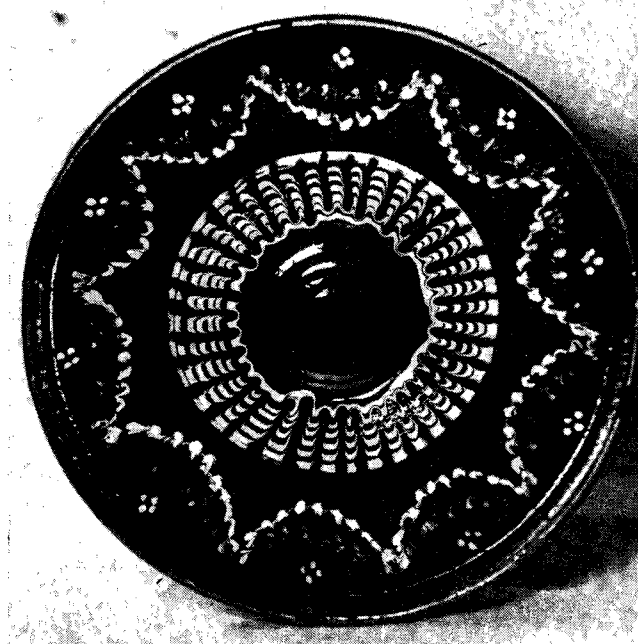


9

10

na konkursie dał szeroki i zróżnicowany przegląd form tradycyjnych, charakterystycznych dla poszczególnych ośrodków, a także ich współczesnych przemian i transformacji. Obok naczyń obecnie jeszcze dość powszechnie produkowanych na sprzedaż targową, jak garnki i naczynia zasobowe, czy donice do maku, względnie adresowanych przede wszystkim do odbiorcy miejskiego, jak dwojaki i trojaki, miski, dzbany i bańki, zrekonstruowano na konkurs wiele naczyń niegdyś niezbędnych w gospodarstwie domowym, które w różnych okresach wyszły z użycia, lub zastąpione zostały wyrobami przemysłowymi. Należą do nich formy na ciasto, różnych kształtów brytfanny do pieczenia mięsa, cedzaki, maślnice, trójnożne tygielki i rondelki z tulejkową toczoną rączką, moździerz itp. Z kilku ośrodków nadesłano podkurzacze pszczelarskie, z Mogielnicy — poidła dla kurczaków i gołębi. Pokazano również dość licznie szabasówki (niektóre z gugielnikami) i bańki na kawę, wyrabiane niegdyś specjalnie dla ludności żydowskiej.

Najbardziej chyba okazały i charakterystyczny wytwór, stanczący dowód umiejętności garncarza, a mianowicie dzban — wykonali niemal wszyscy uczestnicy konkursu. Do najpiękniejszych należały dzbany z Bolimowa, para dzbanów pasterskich ze Starego Sącza, a także ogromnych rozmiarów dzbany kieleckie (zwłaszcza Tadeusza Poletka, liczące powyżej 60 cm wysokości). Poprawne wytoczenie dużego naczynia wymaga wielkiej wprawy i sporego nakładu pracy, toteż warto tu wspomnieć np. o misach, których średnica do-



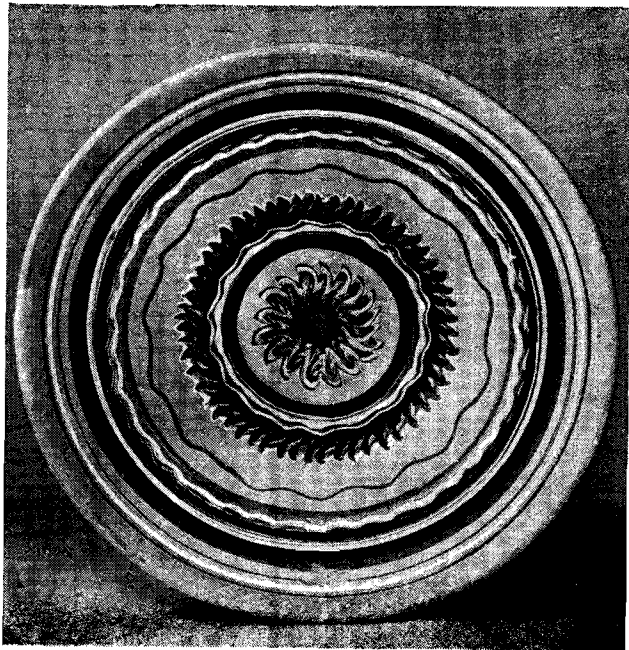
Il. 9. Zdzisław Płagowski, Pułtusk. Bańka i dwojaki, wys. 25, 15,5 cm. Il. 10. Andrzej Ruta, Medynia Głogowska. Miska fladrowana



Il. 11. Tadeusz Królikowski, Radzymin, woj. stoł. warszawskie. Talerz, $\varnothing$ 29 cm i dzbanek, wys. 15,5 cm. Il. 12. Kazimierz Woźniak, Oława. Czutra i kołacz, wys. 18 i 19 cm. Il. 13. Fryderyk Bąbel, Ostrowiec Świętokrzyski. Misa. Il. 14. Mateusz Startek, Łązek Ordynacki. Talerz

12





13



14

chodziła do 50 cm, wykonanych przez Stefana Dąbkiewicza z Mławy i Jana Kota z Medyni. W wyrobach dużych naczyń specjalizują się też garncarze z Czarnej Wsi Kościelnej i do najpiękniejszych wyrobów konkursowych należały ich bańki, ładyszki i gary.

Niewiele natomiast przygotowano na konkurs tradycyjnych zabawek jarmarcznych i odpustowych, zwłaszcza gwizdków i skarbonek. Miniaturowych naczynek i flakonów było wprawdzie sporo, ale współcześnie pełnią one raczej rolę drobnej pamiątki i dekoracji, niż zabawki.

Największym indywidualistą w konkursie okazał się Jan Reczkowski z Nowego Targu. Garncarz ten, operujący doskonale techniką toczenia, a także komponowania barwnych glazur i polew, na paru przykładach pokazał wprawdzie, że nieobce są mu formy tradycyjne, wyżywa się jednak w kształtowaniu naczyń według własnych, nie zawsze artystycznie trafnych pomysłów.

Przedmiotem konkursu obok form tradycyjnych była także, jak wspomniałam na wstępie, ceramika wytwarzana współcześnie na potrzeby rynku lokalnego, pozacepeliowskiego. Wyrobów z tego zakresu nadeszło sporo, jednak trudno było znaleźć wśród nich formy szczególnie interesujące. Obok doniczek na kwiaty przeważały dość banalne w kształcie flakoniki i wazon, często doskonale pod względem technicznym, jak np. Ludwika Wilusza. Stosuje on na tego rodzaju wyrobach dekorację nie nawiązującą do lokalnych tradycji, a mianowicie płytkim rytym, odsłaniającym kolor czerwony na ciemno angobowanym naczyniu, zaznacza drobne ulistnione gałązki. Podobną dekorację plastyczną wypracował młody garncarz z Medyni, wspomniany już Jan Kot. Nakleja on ornamenty z wolnej ręki, najchętniej gałązki winogron i kwiatów, które dodatkowo podkreśla barwnym malowaniem i wyodrębnieniem kolorystycznym tła. Kot przedstawił sporo wyrobów w ten sposób zdobionych, m.in. serwis podwieczorkowy i komplet do miodu, a także pretensjonalne w kształcie flakon. W okolicach Warszawy najsilniej rozwinęła się ceramika dekoracyjna o wątpliwych walorach arty-

stycznych, m.in. wazon i donice na kwiaty, naśladujące kształtem i malowaniem wydrążony pieńek brzozy lub leżącą kłodę dębową, a także odciskane z formy talerze z plastycznym ornamentem kwiatowym (Mogielnica, Mława). Talerz taki pokryty bywa jednobarwną glazurą, bądź też kolorowo malowany olejnymi farbami. Propozycję warszawskiej pamiątki wykonał Tadeusz Królikowski z Radzymina, ozdabiając płaski biskwitowy talerz rytym wizerunkiem syrenki. Rytem ozdobi także inne wyroby, najchętniej stosując motyw rozety wirowej, jednak nie są one na tyle atrakcyjne w formie i ogólnym wyrazie, aby warto je było szerzej popularyzować. Tą samą techniką dekoruje ogromne flakony na kwiaty Czesław Dzieciatkowski z Czarnego Brodu w woj. konińskim i stanowią one, obok doniczek ogrodniczych, główny przedmiot produkcji targowej tego warsztatu.

Ceramikę stołową na wysokim poziomie technicznym pokazał garncarz pochodzący z Wileńszczyzny, a zamieszkały w Toruniu — Jan Limont. Stosuje on bardzo charakterystyczną dekorację malarską, przypominającą fladrowanie, która rozwinęła się w niektórych ośrodkach wileńskich, oraz dobre glazury. Jednak formy jego naczyń nie są zbyt interesujące. Mają słabo wyważone proporcje.

Wśród innych wyrobów tego rodzaju na uwagę zasługują niektóre propozycje z Pawłowa, jak na przykład karafka z kieliszkami. Nie wydaje się jednak, żeby zastawa stołowa z gliny garncarskiej zadowoliła użytkownika ze względu na przesiąkliwość surowca i słabą odporność na zmiany temperatury. Wszędzie jednak może znaleźć zastosowanie, jako przedmiot dekoracyjny, piękny dzbanek, ładyszka, miska czy wiele innych naczyń o tradycyjnych kształtach, a w nie mniejszym stopniu mogą liczyć na zbyt także takie wyroby jak tygielki na nóżkach, maślnice czy cedzaki.

Przegląd konkursowy pokazał niekorzystne objawy obniżenia poziomu produkcji niektórych twórców, znanych dotychczas ze znakomitych wyrobów. Myślę o takich garncarzach jak Kazimierz Rogowski z Białej Pod-



15

Il. 15. Stanisław Mosiej, Czarna Wieś Kościelna. Garnek dwuuszny. Il. 16. Jan Sławiński, Pawłów. Garnki, wys. 19 i 16 cm. Il. 17. Jan Gąsior, Medynia Głogowska. Podkurzacz pszczelarski, wys. 27 cm. Il. 18. Kazimierz Wanarski, Pawłów. Zastawa do miodu, wys. karafki 27 cm

laskiej, Stefan Konopczyński z Bolimowa, czy Hieronim Muszyński z Sieradza. Siwaki Rogowskiego, słabo wypalone, szarawe i niepozorne, mało przypominały jego wyroby sprzed lat, również część naczyń Konopczyńskiego była technicznie gorsza, z zażółceniami powierzchni. Podobne cechy, a także zwiększoną grubość czerepu i unikanie form większych, zauważyć można też u innych twórców i wiążą się one zapewne ze zmniejszającą się z upływem lat sprawnością zawodową.

Wobec braku następców i uczniów trzeba się liczyć z faktem, że wiele interesujących ośrodków, zwłaszcza jednowarsztatowych, przejdzie w najbliższych czasach do historii. Gorzej, jeżeli obniżenie poziomu dotyczy tak dużego i do niedawna prężnego artystycznie ośrodka, jak Łązek Ordynacki, na który trzeba koniecznie zwrócić większą uwagę, ażeby nie dopuścić do jego upadku. Intensywnej pomocy wymagają też pracownie kaszubskie. Bardzo słabo wypadło również kilka innych ośrodków o ciekawych tradycjach, jak Rabka, Brodła pod Chrzanowem, czy Putnowice w woj. hrubieszowskim.

Zwracało natomiast uwagę bardzo staranne przygotowanie do konkursu niektórych młodych garncarzy. Szeroko zaprezentował swoje możliwości techniczne i ambicje artystyczne Jan Kot z Medyni, zarówno w zakresie ceramiki tradycyjnej (za którą otrzymał II nagrodę), jak i galanterii. Edward Gacek ze Skomielnej Białej oparł swoje wyroby na dawnej ceramice rab-

czańskiej i karpackiej ze zbiorów muzeum w Rabce i było to założenie słuszne, jednak nie zawsze właściwie interpretował szczegóły formy, a część wyrobów niepotrzebnie ozdobił realistycznymi malaturami. Kilku młodych garncarzy w Czarnej Wsi Kościelnej, czy w Rędocinie dorównuje poziomem produkcji doświadczonym mistrzom. Właśnie wymienione wyżej ośrodki, jak również Medynia Głogowska i Zalesie nie wydają się na razie zagrożone, jak można sądzić z przedstawionych przez tamtejszych garncarzy kolekcji wyrobów, natomiast losy pozostałych budzą zaniepokojenie i trzeba koniecznie szukać jakichś sposobów zachęty młodzieży do nauki tego zanikającego rzemiosła, póki jeszcze żyje sporo potencjalnych nauczycieli.

Sąd konkursowy, obradujący w dniach 27—28 listopada 1978 r. pod przewodnictwem mgr Barbary Zagórnej-Teżyckiej z MKiS, przyznał 2 nagrody specjalne w kwocie 6000 zł Kazimierzowi Woźniakowi z Olawy i Janowi Gąsiorowi z Medyni Głogowskiej, 4 nagrody I w kwocie 5000 zł (Jan Sławiński z Pawłowa, Andrzej Ruta z Medyni Głogowskiej, Walenty Grzesik z Zalesia, Bolesław Piechowski z Czarnej Wsi Kościelnej), 15 nagród II po 3000 zł (Jan Woś i Antoni Woś z Zalesia, Kazimierz Wanarski z Pawłowa, Stanisław Mosiej i Antoni Kraszewski z Czarnej Wsi Kościelnej, Jan Kot i Franciszek Noworol z Medyni Głogowskiej, Tadeusz i Wacław Górczyński oraz Tadeusz Połetek z Ostrowca



16

17



18



105



19



20

Il. 19. Jan Kot, Medynia Głogowska. Flakon, wys. 62 cm. Il. 20. Jan Reczkowski, Nowy Targ. Dzbanek, wys. 27 cm. Il. 21. Antoni Badowski, Mogielnica. Flakon, wys. 23,5 cm

Świętokrzyskiego, Mateusz Startek z Łązka Ordynackiego, Ludwik Wilusz ze Starego Sącza, Stefan Sowiński z Chalupek, Roman Zaprzalka z Rzepiennika Bis-

kupiego, Stanisław Marek z Baranowa), 23 nagrody III po 2000 zł oraz 28 wyróżnień. Nagrody ufundowały Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz ZSRLiA „Cepelia”.

PRZYPISY

¹ (Roman Reinfuss) Rss., *Ceramika ludowa na I ogólnopolskiej wystawie ceramiki i szkła artystycznego we Wrocławiu*, „Pol. Szt. Lud.”, R. IX, 1955, nr 3, ss. 180—183.

² Ewa Fryś, *Garncarstwo ludowe Lubelszczyzny. Sprawozdanie z wystawy*, „Pol. Szt. Lud.”, R. XI, 1957, nr 1, ss. 37—41.

³ Ewa Fryś-Pietraszkowa, *Konkurs i wystawa garncarstwa ludowego województwa krakowskiego*, „Pol. Szt. Lud.”, R. XVI, 1962, nr 2, ss. 118—124.

⁴ W konkursie tym nagrody I otrzymali: Jan Gąsior z Medyni Głogowskiej i Ludwik Wilusz ze Starego Sącza; nagrody II: Stanisław Wanarski z Pawłowa, Stanisław Witek z Urzędowa i Stanisław Mosiej z Czarnej Wsi Białostockiej; nagrody III: Leon Sołóściukiewicz z Kleszczeli, Stanisław Marek z Baranowa i Antoni Kozioł z Putnowic.

⁵ W r. 1970 przeprowadzono korespondencyjnie weryfikację czynnych ośrodków, jednak nie otrzymano wszystkich odpowiedzi.

⁶ Rss, op. cit., s. 181.

Fot.: J. Swiderski

